Nr. 80. Kraków, piątek 22 marca 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi
Kraków, ul. Bracka 15.
Telefon Nr. 896.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy u a p r z ó d nadesłać.

Pr. III. 73/01. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 76 czasopisma »Naprzód« z dnia 18 marca 1901 r. artykuł pod tytułem: »Misye OO. Redemptorystów« w ustępie od »Niewolno natomiast« do końca str. 3 łam 1 i 2 zawiera znamiona występku z § 303 u. k., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę wymienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor szydzi z nauk i urządzeń uznanego w państwie kościoła rzymsko-katolickiego.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pr., poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód», aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ustawy pras., bezpłatnie zamieściła. C. k. Sąd krajowy jako prasowy.— Kraków, dnia 19 marca 1901. — Morelowski.

Z dnia.

Kraków, 21. marca.

Polityka ludowców.

W niedzielnym numerze „Naprzodu“ przedstawiliśmy zakulisową, intrygancką politykę ks. Stojałowskiego, który wytworzył niesłychany galimatyas, zawierając z ludowcami „zjednoczenie“, wpychając równocześnie swoich posłów chłopskich do klerykalnego klubu słowiańskiego po za plecyma ludowców i robiąc w ten sposób całe to „zjednoczenie“ iluzorycznem. Wyraziliśmy nadzieję, że stronnictwo ludowe zajmie wobec tych machinacyj stanowisko, bo przez milczenie przykłada rękę do tego oszukiwania chłopów, daje mu swoją firmę, osłania je płaszczykiem „zjednoczenia“.

Na to odpowiedział organ ludowców „Kuryer lwowski“, że ludowców to wszystko nie obchodzi, bo ludowcy i stojałowszczycy to dwa odrębne stronnictwa, o odrębnej taktyce, że więc jedno za drugie odpowiadać nie może. Ale zaraz nazajutrz w drugim artykule wyraził zdanie wprost sprzeczne z poprzedniem. Mianowicie pisze: „Właściwie dotąd ten związek dwu partyj ludowych istnieje więcej w teoryi, niż w praktyce — to przyznajemy“. Ale — rozumuje dalej „Kuryer“ — trzeba tolerować konszachty Stojałowskiego, aby nie rozbijać tego związku — teoretycznego.

A więc, zdaniem „Kuryera“, należy zostawić *status quo*, należy ks. Stojałowskiemu nadal pozwalać na zapędzanie chłopów pod firmą „zjednoczenia ludowego“ w klerykalny obóz. Jeżeli ludowcy nie poczuwają się do obowiązku zaprotestowania przeciwko temu, to jest to ich rzeczą, oni też poniosą konsekwencye, ale w takim razie niech to powiedzą jasno, aby chłopi o tem wiedzieli.

Ale nam się zdaje, że sprawa ma się nieco inaczej. Ks. Stojałowski w chwili, gdy zawierał sojusz z ludowcami, już ich oszukał. Jeżeli ludowcy nie chcą się tem „zniechęcać“, jeżeli sądzą, że „może to na początek lepiej,“ to niech później oszczędzą sobie rekryminacyj, gdy wyjdą jak Zabłocki na mydle.

My spełniliśmy swój obowiązek wobec ruchu ludowego, zwróciwszy uwagę na zagrażające chłopskiej opozycyi w kraju niebezpieczeństwo.

PIOTR KRAPOTKIN.

42)

Z PAMIĘTNIKA REWOLUCYONISTY.

Jeśli warta da ognia — trudno, to się odmienić nie da, to leży po za naszem obliczeniem; lecz jeśli się zajrzało już w więzieniu niechybnej śmierci w oczy, ryzykować warto.

Robiono jeszcze inne projekta, lecz w końcu ten plan został przyjęty. Nasze „koło“ wzięło rzecz całą w swoje ręce; ludzie, których nigdy nie znatem, zajęli się nią tak gorąco, jak gdyby tu chodziło o oswobodzenie ich najdroższego brata. Mnóstwo jednak przeszkód stanęło w drodze temu przedsięwzięciu, a czas upływał z szaloną szybkością. Pomimo, że pracowałem z wysiłkiem i nieraz do późnej nocy pisałem, zdrowie moje poprawiało się nad podziw szybko. Kiedy po raz pierwszy wyszedłem na podwórze, mogłem zaledwie jak żółw posuwać się noga za nogą po ścieżce, teraz zaś czułem się na siłach biedz galopem. Oczywiście nie przestawałem się włóczyć krokiem żółwia, by nie przerwano moich przechadzek, ale lada chwilę zdradzić się mogłem z moją wrodzoną żywością. Moi towarzysze musieli tymczasem zwerbować więcej, niżeli dwudziestu pomocników, wyszukać dobrego konia, doświadczonego woźnicę i przygotować się na mnóstwo nieprzewidzianych okoliczności, jakie przy tego rodzaju przedsięwzięciach zachodzić zwykły. Przygotowania trwały z miesiąc, a ja tymczasem któregokolwiek dnia wrócić mogłem do więzienia śledczego.

Nakoniec oznaczono datę ucieczki. W dniu 29 czerwca starego stylu przypada św. Piotra i Pawła. Tego dnia mieli moi towarzysze zamiar oswobodzić mnie, nadając wyborem daty pewien sentymentalny koloryt całemu przedsięwzięciu. Zawiadomili mnie więc, że puszczą w powietrze pąsowy dziecinny balonik na znak, że „wszystko jest w porządku“, otrzymawszy odemnie sygnał, że i u mnie również nic nadzwyczajnego nie zaszło. Następnie, jeśli ulica będzie wolną, nadjedzie powóz i da się słyszeć śpiew.

W dniu 29 czerwca wyszedłem na podwórze, zdjąłem kapelusz i czekam na balonik. Lecz balonika ani znaku. Upłynęło pół godziny, dał się słyszeć turkot pojazdu, potem śpiewanie męskim głosem nieznanej mi pieśni, ale balonika ani widać.

Godzina zbiegła, a ja z sercem złamanem wróciłem do mego pokoju. „Coś się musiało pokrzyżować“ — pomyślałem.

Interpelacya posła Daszyńskiego i tow. do p. ministra sprawiedliwości w sprawie prześladowania niezawisłej prasy w Krakowie, wniesiona na posiedzeniu Izby posłów dnia 21 marca 1901 r.

W uzupełnieniu charakterystyki praktyki konfiskacyjnej, uprawianej przez krakowskiego prokuratora, podajemy ocenie pana ministra najnowszą, 88 konfiskatę pisma »Naprzód« za artykuł następujący:

Bobrzyński ustępuje!

Tysiące nauczycieli szkół ludowych i średnich, setki tysięcy ojców i matek polskich zapłonie radosnem wzruszeniem na tę wiadomość. Dr. Bobrzyński ustępuje! — a może wraz z nim ustąpi czynownictwo klerykalne z naszej szkoły, może tyrania, zatruta bigocką obłudą, ustąpi miejsca ludzkości i rozumowi!...

Może nieszczęsny kopciuszek: oświata ludu polskiego dostanie nauczycieli ukwalifikowanych, lepiej płatnych i wolnych od lokajskich instynktów! Może donosy ustaną, może wypogodnieją umysły biednej młodzieży szkolnej, trzymanej dotąd w pętach austryackiego lojalizmu bez żadnej potrzeby. Może ściganie każdego wolniejszego słowa ustąpi poczuciu godności obywatelskiej wśród nauczycieli?...

Może...

Mąci nieco te rozkoszne nadzieje pogłoska, że na miejsce p. Bobrzyńskiego ma przyjść p. Laskowski, znany urzędnik policyjny z Krakowa, że nie zmieni się system, lecz jedynie osoba.

Jakkolwiek będzie, trudno chyba, aby było gorzej, niż za rządów p. Bobrzyńskiego.

Urzędnik polski na jego stanowisku miał najpotężniejsze środki w swem ręku; miał kraj siedmiomilionowy, który potrzebował dwa razy tyle szkół, a trzy razy tyle nauczycieli, niż ich obecnie posiada.

Walka z strasznym wrogiem narodu, z analfabetyzmem, daje tutaj pole dla rozwinięcia inicyatywy reformatorskiej, dla natchnienia tysięcy nauczycieli i nauczycielek rzeczywiście duchem apostolstwa oświaty. A zamiast tego wszystkiego zobaczyliśmy klerykała-biurokratę, pod którego rządami wpędzono ogromny odłam najdzielniejszego nauczycielstwa w szeregi zrozpaczonej opozycyi, ginących z głodu nauczycieli ludowych, szemrzących i rozdwojonych nauczycieli szkół średnich, młodzież wyrodniejącą w karyerowiczowstwie lub wprost w cynizmie!

Nadzieje narodu zabarwiły się na czarno, co prawda z dodatkiem żółtego szlaku...

Nauczyciele, zniechęceni tym okropnym wprost systemem, zaczęli uciekać z zawodu, woleli zostawać woźnymi, żandarmami, sklepikarzami, niż znosić dłużej wieczną trwogę dyscyplinarki, tajnych kwalifikacyj, przeniesienia do najodleglejszych miejsc „ze względów służbowych“, a przedewszystkiem forytowania pochlebców, zawracających pobożnie oczyma i szkalujących swoich uczciwych kolegów.

Na wierzchu nauczycielstwa naszego rozparły się takie męty moralne, takie nicości umysłowe, grzejące się w świetle łaski p. Bobrzyńskiego, że przypominały wprost moskiewski system „oświaty“, polegającej, jak wiadomo, nie tyle na nauce i wiedzy, ile na lojalności i „błagonadjożnosti“...

Potęga katechetów zaczęła w Galicyi stawać się czemś nieograniczonem; władza dyrektorów, powaga uczonych była niemal niczem wobec katechety.

Była to jednostronność, która już do dzisiaj nieraz ciężko się mściła na młodzieży i na szkole, a odpowiada za to moralnie i urzędowo tylko p. Bobrzyński, który o wszystkiem wiedział i tę właśnie jednostronność protegował.

Ani jednej łzy nikt po nim nie zapłacze, komu drogą jest młodzież szkolna i oświata ludowa.

Najwyższy był już czas!...

Zapytujemy: czy p. minister nie byłby skłonnym ten nowy przykład krzywdzącej samowoli prokuratora krakowskiego w prześladowaniu niezawisłej prasy krakowskiej użyć za sposobność, aby p. Dolińskiego pouczyć o jego obowiązkach prawnych?

Przegląd polityczny.

= Przeciw posłowi Michejdzie i przeciw Kołu polskiemu wydało Towarzystwo „Jedność“ w Cieszynie odezwę do ludu polskiego na Śląsku. Oto ważniejsze ustępy tej odezwy:

„Wieść hiobowa nadeszła z Wiednia w dniach ostatnich.

Rząd odmówił stanowczo upaństwowienia gimnazyum polskiego w Cieszynie!

Tyle nam wywalczył wybrany niedawno poseł nasz, dr Jan Michejda, wraz z Kołem polskiem. Koło polskie nic nie chce o Tobie wiedzieć, ludu śląski! Koło polskie zdradziło Cię jeszcze raz i opuściło Cię zupełnie...

Koło polskie, jak zawsze, oddało się i tym razem na usługi rządowi, nie stawiając żadnych żądań.

Jedyne życzenie narodowe ze strony polskiej — upaństwowienie gimnazyum cieszyńskiego — zostało odrzucone!

Tak się Tobą, ludu śląski, opiekuje rząd austryacki, tak pamięta o Tobie Koło polskie, tak broni praw Twoich w parlamencie poseł Twój, pan dr Michejda!

Zdrada ze strony Koła polskiego niech Was nie dziwi, Ślązacy! To nie jest przedstawicielstwo narodowe, to nie są posłowie „polscy“, to jest klika szlachecka, która dba jedynie o własny swój interes, o dobro swej kasty.

Za wolność samolubnego gospodarzenia w Galicyi, za wolność tłumienia wszelkiego ruchu ludowego, jest ona za to powolnem narzędziem rządu, posłuszna na każde

---

Co się zdawało niemożliwem, właśnie dnia tego zaszło. Jak rok długi, są w Petersburgu w pewnym punkcie baloniki dziecinne do nabycia. Owego dnia nie było ani jednego. Spostrzeżono nakoniec jeden w ręku jakiegoś dzieciaka, był jednak nie świeży i nie chciał się wzbić w górę. Wówczas przyjaciele moi pobiegli do mechanika, kupili aparat do wytwarzania wodoru i napełnili nim balonik, ale i wówczas nie lepiej się wznosił, a to z powodu niedostatecznej suchości gazu. A tu czas naglił.

Wówczas jedna z kobiet umocowała balonik na szczycie parasolki i trzymając ją, jak tylko mogła najwyżej ponad głową, poczęła chodzić tam i nazad wzdłuż muru; ale że była za mała, a mur za wysoki, nic nie spostrzegłem.

Później się jednak okazało, że nic lepszego zdarzyć się nie mogło nad ten niepomyślny wypadek z balonikiem.

Skoro bowiem godzina minęła i powóz oddalił się ulicą, przez którą mnie miał uwozić, zatrzymany został w ciasnej uliczce przez kilkanaście fur z drzewem, zmierzających do szpitala, z któremi nie mógł się wyminąć inaczej, jak tylko powoli i to z największą trudnością, a w końcu na skręcie ulicy stanął. Gdybym się był w nim znajdował, schwycono by mnie na pewno.

Teraz przygotowano cały system sygnałów wzdłuż wszystkich tych ulic, przez które miała się odbyć ucieczka, w celu upewnienia się, że są wolne. Na przestrzeni pół mili blisko, zacząwszy od szpitala, stali towarzysze moi na warcie. Jeden miał chodzić tam i napowrót po ulicy z chustką do nosa w ręce, a schować ją do kieszeni, jeśliby fury nadjeżdżały. Inny miał siedząc na kamieniu jeść wiśnie, przestać zaś natychmiast, skoro się fury ukażą w pobliżu i tak dalej. Przyjaciele moi wynajęli również ów szary domek, o którym wspominałem, że go z dziedzińca doskonale było widać; w oknie jego miał ktoś stać ze skrzypcami w ręce i zacząć na nich grać natychmiast, skoro otrzyma sygnał, że ulica wolna.

Najbliższy dzień wyznaczono na wykonanie planu, ponieważ dalsze odkładanie było ryzykownem. Już pojawienie się powozu musiało ludziom w szpitalu wpaść w oczy; również i do uszu władz musiało dojść coś podejrzanego, słyszałem bowiem, jak oficer patrolny zadał stojącemu przed mojem oknem szyldwachowi pytanie:

— A gdzie ostre naboje?

Żołnierz zaczął po nie niezgrabnie sięgać; trwało parę minut, nim je wydostał.

Oficer wsiadł więc na niego z góry:

— Czy wam nie powiedzieli, że macie dziś na noc mieć w ładownicy cztery ostre naboje?...

I stał mu tak długo nad głową, dopokąd żołnierz nie umieścił czterech żądanych naboi, gdzie należy.

— Miej się na baczności! — zakończył odchodząc.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

jego skinienie. Lud polski policzy się kiedyś z tą kliką. Ale z panem Michejdą musimy natychmiast zrobić obrachunek.

Dlaczego dr. Michejda łudził Cię, ludu śląski, że tylko razem z Kołem polskiem można upaństwowienie gimnazyum uzyskać? Dlaczego zaraz po otwarciu parlamentu nie postawiono stanowczego żądania, aby jedyne nasze gimnazyum polskie na Śląsku natychmiast zostało upaństwowione?

Dlaczego dr. Michejda nie zagroził wystąpieniem z Koła polskiego, jeśli tej sprawy nie wysunie na plan pierwszy? Czyż na tę sprawę nie są zwrócone oczy całego społeczeństwa polskiego?

Czy na to wybraliśmy dra Michejdę do Rady państwa, aby sprawę gimnazyum cieszyńskiego załatwiano na tajnych posiedzeniach i w przedpokojach ministeryalnych?

Czy na to zaprzedał się Kołu polskiemu, aby rzucano nam na odczepne kilka tysięcy zasiłku rządowego?

My jałmużny nie potrzebujemy i o nią nie prosiliśmy. My nie jesteśmy żebrakami. Już wydaliśmy w ciągu lat sześciu, z ciężko uzbieranych narodowych składek, na gimnazyum nasze sto kilkadziesiąt tysięcy złotych; corocznie wydajemy 30 000 złotych, chociaż nie powinniśmy wydawać ani centa. Utrzymanie szkół średnich jest obowiązkiem rządu, któremu na to płacimy z własnej kieszeni. Mamyż i nadal podatki płacić, a nic za to nie otrzymywać?

Na Śląsku cieszyńskim jest nas Polaków ćwierć miliona i dotąd nie mamy ani jednej szkoły średniej. Niemców jest dziesięć razy mniej, a mają 2 gimnazya, 2 szkoły realne, 2 seminarya itd.

My w Księstwie Cieszyńskiem płacimy po Wiedniu najwięcej podatku na głowę, a nie mamy ani odrobiny praw narodowych. Najwięcej od nas wybierają, a nic nam za to dać nie chcą.

Niech Koło przestanie nazywać się „polskiem“, skoro starą dzielnicę piastową wydało na łup Niemcom, skoro odtrąca od siebie lud śląski, który czuje się polskim i chce polskim pozostać.

Niech stanie teraz przed Tobą, ludu śląski, poseł Twój Michejda i niech zda sprawę z poselstwa swego.

Nie na toś go posłał, aby wiódł konszachty potajemne, lecz na to, aby głośno i odważnie bronił Twoich praw narodowych, aby walczył o usunięcie krzywd odwiecznych.

Precz ze szlacheckiem Kołem polskiem! W takiem Kole niema miejsca dla posła ziemi śląskiej!

Czesi otrzymali milionowe ustępstwa ekonomiczne i kilka zdobyczy narodowych. Czeskie gimnazyum „Maticy skolskiej“ w Mistku rząd przyrzekł upaństwowić jeszcze w tym roku!

O nas nikt się nie upomniał! Chcemy innych mieć obrońców! Chcemy inaczej do rządu przemawiać!

Żądajmy bezzwłocznego upaństwowienia gimnazyum w Cieszynie!

Domagajmy się zupełnego równo-uprawnienia narodowego!“

Wkońcu zawiadamia odezwa, że „Jedność“ zwołuje do Cieszyna wiec polski w sprawie upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego na dzień 31 b. m. o godz. 3 popołudniu.

= **Doigrali się.** Nadużycia klasztorne w Hiszpanii i Portugalii mogą pociągnąć dla tych przednich straży klerykalizmu skutki niemiłe. Podziwiać poprostu należy tę niedbałość o jutro owych zakapturzonych głów, w pogoni za zyskiem doraźnym! Po głośnej sprawie madryckiej, po napadzie w Oporto, zdarzył się znów niedawno podobny wypadek w Lisbonie, gdzie jezuici również usiłowali zaciągnąć w sieci klasztorne bogatą dziedziczkę, by ulżyć jej grzesznej duszy i.... zasobnej sakiewce. Poczciwi ojcowie, jak niebaczne dzieci, wydłubują dla siebie rodzenki, niepomni, że może ich spotkać kara... Na podstawie konkordatu z papieżem — w Hiszpanii zastrzeżony został pobyt dla trzech tylko reguł zakonnych. Inne, a jest ich bez liku, powstały tylko dzięki dobrej woli klerykalnej kliki, trzęsącej dotąd Hiszpanią, lecz rząd bez ceremonii może je każdej chwili rozwiązać. Czy na ten krok, któryby mu zapewnił szeroki poklask wśród ludu, a gwałtowną niechęć w sferach klerykalnych, zdobędzie się stary Sagasta — niewiadomo, lecz bądź co bądź będzie musiał wydać jakieś ograniczenia, któreby niesłychanie rozzuchwalonych zakonników (zwłaszcza jezuitów) chwyciły w karby.

Również przeminie wiek złoty i dla działalności „przemysłowej“ klasztorów. Minister finansów przyjmował niedawno deputacyę przemysłowców hiszpańskich i oświadczył im, że średniowieczne przywileje, uwalniające zakony od wszelkich podatków, ulegną zmianie. Ciężko opodatkowany przemysł świecki, pozbawiony strasznej konkurencyi klasztornej, która go dusiła formalnie w zarodku, odetchnie może trochę i zmężnieje...

Podobne chmury zbierają się nad klerykałami i w Portugalii. Król portugalski przyjął deputacyę z Oporto, domagającą się zniesienia kongregacyj zakonnych w kraju. To przyjęcie jest faktem znamiennym. Świadczy ono, że sprawa zakonów przestała być nietykalną, że korona nie będzie stawiała trudności w razie, gdyby jakiś projekt ograniczający zachłanność klasztorną wyłonił się w parlamencie. Wysoka protekcya królowej Amelii, której sukni kurczowo czepiają się klerykali, może im nie wystarczyć...

Przegląd społeczny.

Porządki w Borysławskich kasach brackich. Dyrektorowi kopalni wosku „Borysław“ Szumskiemu nie wystarcza widocznie nawet to, że w kasie brackiej, w której on jest przewodniczącym, najlekkomyślniej marnotrawi się grosz robotniczy; Szumski chce jeszcze nadto pozbawić robotników wszelkich praw, a zarazem związać ich z kopalnią, zrobić z nich pańszczyźnianych niewolników. W tym celu ułożył on nowy statut dla kasy brackiej, którego § 46 opiewa, że nie wolno robotnikowi, występującemu lub wydalonemu z pracy, żądać zwrotu wkładek z funduszu pensyjnego, lecz wkładki te oddane być mają do pocztowej kasy oszczędności, która ma je wypłacić dopiero w razie zupełnej niezdolności robotnika do pracy, lub, w razie jego śmierci, pozostałej rodzinie. Pomijamy już fakt, że górnik szuka pracy w Prusiech, Rosyi, Ameryce itd., gdzie często ginie bez wieści i nikt o zwrot wkładek się nie upomni, zaznaczyć jednak należy, że robotnicy nie zarabiają tyle w Borysławiu, by mogli zaoszczędzić jakąś kwotę na wypadek braku pracy — w razie wystąpienia więc z pracy zwracane wkładki z funduszu pensyjnego dają im zabezpieczenie od głodu na kilka tygodni, zanim zdołają znaleść pracę w innej okolicy.

Na walnem zgromadzeniu kasy brackiej robotnicy jednogłośnie odrzucili projekt statutu, skomponowany przez Szumskiego i cała sprawa byłaby się na tem zakończyła, gdyby nie starostwo górnicze w Krakowie, które odrzucony przez robotników statut zatwierdziło.

Wobec tego wzburzenie między górnikami jest ogromne. Dnia 17 marca zebrali się górnicy w kopalni, celem zażądania wyjaśnienia od dyr. Szumskiego. Przebiegły wyzyskiwacz chciał ze spokojnej deputacyi robotników zrobić „bunt“; skrył się więc przed górnikami, zatarasował (!) bramę i obstawił żandarmami (!) całą kopalnię!

Rozgoryczeni górnicy odbyli więc bardzo liczne zgromadzenie poufne, na którem, po przemówieniu tow. Nowaka, postanowiono energicznie dążyć do wyrwania kasy brackiej z rąk rujnujących ją wyzyskiwaczy i zaprowadzenia w niej normalnych stosunków.

Z ruchu robotniczego w Tarnopolu. W ubiegłą sobotę odbyło się w lokalu stow. „Brüderlichkeit“ poufne zebranie piekarzy, na którem tow. Pytlowany ze Lwowa omówił znaczenie organizacyi zawodowej i związku krajowego. Po przemówieniach tow. Wintera, Schlechtera i innych uchwalono założyć stacyę płatniczą centralnego stowarzyszenia lwowskiego i założyć w Tarnopolu koło miejscowe. Uchwalono dalej wpisowe w wysokości 1 K, a tygodniowe wkładki w wysokości 22 h, które należy składać na ręce tow. Wintera i Hermansdorfera

Na miejscu zapisało się 48 członków, a 43 K 59 h złożono na czek pocztowej Kasy oszczędności.

Zwycięstwo socyalnej demokracyi w Mor. Ostrawie. Przy wyborach w powiatowej kasie chorych w Morawskiej Ostrawie zostali wybrani sami socyalni demokraci na delegatów. W dwóch miejscowościach przeszły listy socyalno-demokratyczne jednogłośnie, w innych olbrzymią większością. W ten sposób ta kasa chorych, która dotąd pozostawała w rękach lokajów kapitalistów, została zdobytą przez robotników. Naszym towarzyszom w Mo-

rawskiej Ostrawie serdecznie gratulujemy zwycięstwa!

Z sali sądowej.

Za zaniedbanie obowiązków redaktorskich zasądzony został we środę po przeprowadzeniu tajnej rozprawy i po przemówieniu dra Heskiego, tow. Adam Matejko, były redaktor „Naprzodu“, a to z powodu przepuszczenia do druku pewnego artykułu, na 10 dni aresztu. W treści artykułu tego przyjęto wedle wyroku wszystkie znamiona zbrodni z § 63 u. k. w sprawie tej toczyło się przez długi czas rozległe śledztwo o zbrodnię obrazy majestatu, przeciw kilku osobom, celem wykrycia autora i współwinnych. W toku śledztwa tow. Czaki i tow. Haecker byli w charakterze świadków pytani o to, czy inkryminowany artykuł sami pisali. Procedura nie pozwala naszem zdaniem na stawianie świadkowi takich pytań. Kto jest podejrzany o czyn karygodny, może być słuchany tylko w charakterze podejrzanego, nigdy zaś jako świadek.

Czy wolno roznosić skonfiskowane gazety? W sądzie powiatowym karnym odbył się we środę proces karny przeciw tow. Machaufowi i roznosicielowi „Naprzodu“ Słowiakowi o przekroczenie bezprawnej kolportaży. Podstawą procesu było doniesienie krakowskiej dyrekcyi policyi, inspirowane przez referenta dla spraw dorożkarskich i — artystycznych dra Tomasika. W dniu 26 stycznia b. r. spotkali mianowicie koncepista policyi Józef Minasowicz i ajent Bobak, na ulicy Kanoniczej niedaleko „telegrafu“ o godzinie 10 rano Słowiaka, który pod pachą nosił „Naprzód“ przeznaczony dla prenumeratorów. Ponieważ ten numer był skonfiskowany, odebrano Słowiakowi 59 egzemplarzy „Naprzodu“ i sprowadzono go nadto na inspekcyę policyjną przed oblicze p. Tomasika. Słowiak tłumaczył się, że „Naprzód“ otrzymuje od tow. Machaufa codziennie do ekspedyowania o godzinie 8 rano i doręcza poszczególne egzemplarze prenumeratorom bez względu na późniejszą konfiskatę. W ten prosty sposób krakowscy prenumeratorzy otrzymują od niego często „Naprzód“ skonfiskowany.

Mimo doniesienia policyjnego sędzia po wysłuchaniu wywodów obrońcy dra Heskiego wydał na podstawie ustawy prasowej, wyrok uwalniający obu oskarżonych. Ustawa bowiem pozwala pismom codziennym trzymać roznosicieli i przez nich ekspedyować numera dla prenumeratorów już od chwili przedłożenia egzemplarzy obowiązkowych.

Kolejarze czytajcie! Redaktor „Kolejarza“ tow. Wiktor Bachowski zasądzony został we środę przez sąd powiatowy karny w Krakowie za zaniedbanie obowiązków redaktorskich na 20 koron grzywny. Zaniedbanie to polegało w tem, że tow. Bachowski przepuścił do druku artykuł „denuncyanci“ niewykrytego autora. W artykule tym znalazła prokuratorya aż dwa występki popełnione przez zachwalanie bezprawnej kolportaży (§ 305 u. k.) i przez przedwczesne krytykowanie (art. VIII ust. z r. 1862) dowodów w procesie prasowym, który wskutek denuncyacyi wytoczono w Stanisławowie przeciw tow. Kulmanowi i spólnikom.

Denuncyacya wspomniana miała bardzo ciekawą historyę, którą na rozprawie na podstawie aktów opowiedział obrońca tow. Bachowskiego dr. Heski. W Stanisławowie odbył się większy zjazd kolejarzy, na który także przybyli, jako reprezentanci „Stowarzyszenia kolejarzy we Lwowie“, Józef Parachoniak, ekspedyent stacyjny, Karol Janecki, konduktor i Jan Maruszyn, nadkonduktor. Po ich powrocie do Lwowa uchwalił wydział lwowskiego stowarzyszenia kolejarzy wnieść doniesienie na tow. Kulmana i innych, że na tym zjeździe rozdawano skonfiskowane numera „Kolejarza“. Z polecenia wydziału pisał to doniesienie, które dało podstawę do procesu prasowego, magazynier Jan Zdunek. Przy procesie karnym prasowym w Stanisławowie, Maruszyn, Janecki, Parachoniak i Zdunek byli świadkami obciążającymi oskarżonych.

Najkomiczniejsze w tej sprawie atoli jest finale: Janecki i Parachoniak zrobili następnie protokolarne doniesienie na Zdunka do dyrekcyi kolejowej we Lwowie, że on sam zapewne pisał artykuł „denuncyanci“ do „Kolejarza“, że zdefraudował, jako sekretarz, wkładki stowarzyszenia i t. d.

Co o tem wszystkiem powiedzą kolejarze?

W Tarnowie odbyła się dnia 19 bm. rozprawa przeciw drowi Leonowi Schützerowi, oskarżonemu o obrazę religii, popełnioną rzekomo w mowie wygłoszonej na jednem ze zgromadzeń wyborców w Tarnowie. Trybunał uznał, że słowa wypowiedziane przez dra Schützera nie zawierają obrazy religii i uwolnił go.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 22 marca 1656. Odparcie Szwedów z pod Częstochowy. — 1765. Dekrety cłowe Anglii, przyczyna oderwania się Ameryki północnej. — 1793. Niemcy wypowiadają wojnę Francyi. — 1832. Zgon Goethego.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś o godz. 7 do 8 wieczorem w sali Nowodworskiej b. gimnazyum Św. Anny (ul. św. Anny l. 12) wykład dra Bolesława Gerżabka: „Anatomia i fizyologia człowieka“ z przedstawieniem obrazów świetlnych i demonstracyami.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś wieczorem od godz. 6—7 w Stowarzyszeniu „Czytelni Uniwersytetu ludowego“, ul. Ossolińskich 11, wykład Zygmunta Poznańskiego: „O ekonomii politycznej“.

Dziś w teatrze: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego,

Sobota: „Sekretarz“ (Terre-Neuve), krot. w 3 aktach Bissona i Hennequina'a (nowość).

Niedziela: O godzinie 3 popołudniu „Kordyan“, poemat dramatyczny J. Słowackiego w 10 obrazach (na budowę pomnika Kościuszki).

Niedziela: O godzinie 7 wieczór „Sekretarz“.

Poniedziałek: „Faust“, tragedya w 5 aktach W. Göthego (na benefis Kaz. Kamińskiego).

O powodach dymisyi Bobrzyńskiego dowiaduje się „Kuryer lwowski“ co następuje: Bobrzyński szastał się w ten sposób w Galicyi, jak gdyby był niezawisłym zupełnie od ministerstwa. Jego zapędy reakcyjne nie znalazły uznania u ministra Hartla, skutkiem czego wywiązał się konflikt. Niedawno temu rozstrzygnął minister Hartel sprawę wydawnictw książek szkolnych ludowych na niekorzyść Bobrzyńskiego, który chciał zagarnąć te wydawnictwa w swoje ręce i stworzyć z dochodów dla siebie rodzaj funduszu dyspozycyjnego. Minister Hartel rozstrzygnął tę kwestyę na korzyść zakładu Ossolińskich. Było to pośrednie votum nieufności dla Bobrzyńskiego.

P. Bobrzyński, człowiek ambitny, zapragnął koniecznie teki ministeryalnej. Nie mogąc się jej doczekać na dotychczasowem stanowisku, postanowił znów rzucić się w politykę. Przyjęcie profesury w Krakowie ma być tylko płaszczykiem; stańczycy mają zamiar postawić kandydaturę Bobrzyńskiego w jednym okręgu kuryi większej posiadłości. Bobrzyński liczy na to, że przy braku ludzi w Kole polskiem, dostanie mu się łatwo teka ministra dla Galicyi lub oświaty.

Policyanci w roli pedagogów. Potworna wiadomość, że następcą Bobrzyńskiego będzie starosta Laskowski, staje się coraz bardziej prawdopodobną. Nie od rzeczy więc będzie przypomnieć, że p. Laskowski, z zawodu policyant, próbował już nieraz swych sił w pedagogii. I tak n. p. w marcu 1899 r. wydał nakaz, odczytany we wszystkich szkołach średnich w Krakowie, w którym zabronił studentom palenia papierosów na ulicy i zagroził, że w przeciwnym razie będą policyanci mieli prawo wytrącać im papierosy z ust, notować nazwiska i donosić o tem dyrekcyi.

Ukaz ten wywołał w całym kraju oburzenie, a nawet „Gazeta lwowska“ zamieściła urzędowe oświadczenie, w którem ubolewa z powodu postępku Laskowskiego i oświadcza, że starosta krakowski nie miał prawa wydawania podobnych ukazów.

I ten wypróbowany policyant ma obecnie objąć ster oświaty w Galicyi!

Wszędzie go pełno! Egzekucyi, którą wykonano w środę na Józefie Balcerze, przypatrywał się starosta podgórski, hr. Edward Starzeński. Pan hrabia uzbroił się w lornetkę teatralną i obserwował całą wstrząsającą scenę, jakby jakieś przedstawienie teatralne. Zachowanie się pana starosty charakteryzuje dosadnie jego poziom moralny.

P. Będzikiewicz, kawaler orderu księcia Nikity czarnogórskiego, przysyła nam następujące sprostowanie: W nrze 78 „Naprzodu“ podano, jakobym kupił niedawno założone pismo „Meteor“ i miał je nadal wydawać jako dwutygodnik p. t. „Nowy Wiek“. Wiadomość ta jest zupełnie nieprawdziwą. Prawdą jest tylko, że od 1 kwietnia wychodzić ma pod redakcyą p. Kazimierza Bartoszewicza dwutygodnik „Kłosy“, który atoli nic wspólnego z „Meteorem“ mieć nie będzie.

Poseł dla interesu. Z Nowego Sącza donoszą nam: Wiadomość o szlachetnych czynach posła Bindera wywołuje tu wśród wyborców sensacyę i zupełnie usprawiedliwione rozgoryczenie. W pamięci miasta nie wygasły jeszcze skandale z wyborem Madejskiego — a już na światło dzienne wychodzą szlachetne manipulacye nowego

posła, które okazały się zupełnie prawdziwemi.

Wyborcy mają zamiar zwołać publiczne zgromadzenie i wezwać na nie posła Bindera.

Klika Jarosz-Góralik-Barbacki, która wybór Bindera na posła przeforsowała za pomocą sztuczek wyborczych, stara się wszelkimi sposobami zatuszować nowy ten skandal i nie dopuścić do zgromadzenia. Mieszczaństwo jednak nie da się dłużej wodzić na pasku macherom klerykalno-kahalnym i dążyć będzie energicznie do wydobycia całej sprawy na światło dzienne.

Urzędowe sprostowanie. Odnośnie do artykułu z napisem „Przyzwoity sędzia", umieszczonego w nrze 75 peryodycznego czasopisma „Naprzód" z dnia 17 marca br. wzywam szanowną redakcyę po myśli § 19 ustawy pras., o umieszczenie następującego przez naczelnictwo c. k. sądu powiatowego w Jarosławiu odezwą z dnia 19 marca 1901 L cz. Prez. 99/4/1 nadesłanego sprostowania. Nieprawdą jest, by sędzia p. Fontana zachowaniem swem w czasie rozpraw i traktowaniem stron wywoływał powszechne niezadowolenie i by dawał powód do ustawicznych skarg. W szczególności nieprawdą jest, jakoby p. Fontana traktował robotników w sposób nie przyzwoity i arogancki i wychodził z założenia, iż grzeczność należy się tylko ludziom z „wyższych" sfer. Dotychczas nikt się nie skarżył z powodu zachowania się sędziego p. Fontany, gdyż tenże sędzia traktuje wszystkie strony bez różnicy jednakowo, przyzwoicie, spokojnie i uprzejmie, a tem samem żadnego powodu do skarg nie daje. Kraków, dnia 20 marca 1901. C. k. radca sądu kraj. wyż. i prokurator państwa *Doliński.*

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Tarnowie. Staraniem miejscowego Koła odbyły się w sali tutejszego „Sokoła" następujące wykłady: inż. Urbanowicza: „O kometach", p. Siedleckiego: „O Słowackim", wreszcie cztery z rzędu wykłady inż. Ferdynanda Gerżabka: „O dziejach ziemi", z demonstracyami. Na następne 3 święta, tj. 24, 25 i 31 marca, zapowiedziane są wykłady p. Maryi Gerżabkowej, żony inżyniera: „O wielkiej rewolucyi francuskiej". Wykłady Uniwersytetu ludowego odbywają się tedy od dłuższego czasu bez przerwy co niedzielę i święto, o godz. 7 wieczorem.

Nowi „gentlemeni" w Przemyślu. Do policyi przemyskiej przyjęto dwóch nowych ajentów policyjnych, przed którymi ostrzegamy towarzyszy naszych. Jeden nazywa się Dziedzic, przyjechał ze Lwowa. Wysokiego wzrostu, blondyn, o dość przyjemnym wyrazie twarzy. Chodzi w zarzutce kroju „menżyków". Przydzielony obecnie do służby na stacyi kolejowej. Drugi nazywa się Herman Liper, były mundant adwokacki, ostatnimi czasy pisał w kancelaryi adwokata dra Kruga w Przemyślu. Średniego wzrostu, kręte czarne włosy, wybladła twarz.

Aresztowanie redaktora. Onegdaj wieczorem aresztowano w Poznaniu p. Teofila Bestyńskiego, odpowiedzialnego redaktora „Pracy", której ostatni numer znów policya skonfiskowała. Razem więc znajduje się w więzieniu już trzech redaktorów odpowiedzialnych „Pracy".

Socyalista wiceprezydentem sejmu. W sejmie księstwa Gotha został tow. Bock, szewc, poseł soc.-demokratyczny do sejmu gothajskiego i do parlamentu niemieckiego, wybrany wiceprezydentem sejmu.

Nieudałe zamachy na cara. „Berliner Tagblatt" donosi, iż carowi dwukrotnie groziły w ostatnich czasach zamachy. Raz, gdy udać się miał na uroczysty obchód korpusu kadeckiego. Wówczas, w ostatniej chwili nadjechał do pałacu policyjny naczelnik miasta (gradonaczalnik) Kleigels i doniósł, iż na moście Mikołajowskim, którędy miał car przejeżdżać, aresztowano kilka podejrzanych policyi osób, przy których znaleziono broń, co naturalnie skłoniło cara do pozostania w pałacu. Drugi wypadek miał się zdarzyć na wystawie wyrobów ceramicznych. Podczas zwiedzania jej przez cara dopuszczano tylko bardzo nieliczne osoby, znane osobiście komitetowi wystawowemu. Nagle zwrócił uwagę carskiego otoczenia młody człowiek, pospiesznie zbliżający się do cara. Natychmiast kilku ludzi rzuciło się na niego. Przy aresztowanym znaleziono bombę. Wobec tego, iż poważniejsze dzienniki nic o powyższych zamachach nie donoszą, podajemy tę wiadomość na odpowiedzialność berlińskiego pisma.

Artykuł nasz w sprawie p. Wyspiańskiego odrazu poskutkował. Zaraz tego samego dnia otrzymaliśmy z kancelaryi teatru następujący komunikat:

„Dramat Stan. Wyspiańskiego „Wesele" z powodu dwóch benefisów mógłby być grany dopiero za tydzień, a ponieważ utwor ten obudził niezwykłe zainteresowanie, przeto granym będzie poraz czwarty w dzień niespektaklowy, tj. w nadchodzący piątek dnia 22 bm. We wtorek autor był przedmiotem gorącej owacyi ze strony publiczności, ofiarowano mu wieńce i kwiaty".

Postąpienie p. Kotarbińskiego, który nie dał się ugiąć wpływom przemożnej kliki, zasługuje na uznanie.

Z sali sądowej.

Prezes „Koła mieszczańskiego" oszustem! Wczoraj dnia 20 b. m. w tutejszym powiatowym sądzie karnym odbyła sie rozprawa p. Zygmunta Mikołajskiego, oskarżonego przez Kosobudzkiego o oszczerstwo. Mianowicie p. Mikołajski zarzucił publicznie Kosobudzkiemu oszustwo, popełnione przez fałszowanie kwitów przy wadze miejskiej. Kosobudzki „obraził się" (!) i zaskarżył p. Mikołajskiego do sądu. Pierwsza rozprawa została odroczoną, z powodu nie stawienia się świadków. Wreszcie na drugiej rozprawie przeprowadził p. Mikołajski zaprzysiężonymi świadkami szczegółowy dowód prawdy na swe twierdzenie, iż Kosobudzki kwity fałszował. Wobec tego tak niezbicie wykazanego oszustwa, sąd uwolnił oskarżonego od wszelkiej winy, a Kosobudzkiego skazał na poniesienie kosztów.

Wyrok sądowy stwierdził tedy, iż Kosobudzki jest oszustem!

Kosobudzki, jest — jak wiadomo filarem stronictwa katolicko-narodowego, w którem obok Łucyków i Majów godnie reprezentuje ideę klerykalną. O wiele jednak ważniejszą jest rzeczą, że Kosobudzki mimoto jest jeszcze prezesem „kasyna mieszczańskiego". Czyż mieszczanie pozwolą na to, by oszust był ich przedstawicielem?

Śmierć na szubienicy.

Krótki, z powodu braku miejsca, opis egzekucyi dokonanej na Balcerze, zamieszczony we wczorajszym numerze, uzupełniamy obecnie kilku szczegółami.

Zaraz po godz. 6 rano rozpoczął się na Zamku niezwykły ruch. Przed bramą dziedzińca zamkowego tłoczyło się mnóstwo publiczności, z której jednakowoż tylko „lepiej ubranych" do wnętrza puszczano. Na drugim dziedzińcu, na którym znajdowała się cela skazanego, stanęło pół batalionu 56 pp. w paradzie i straż wojskowa pod bagnetami. W sieniach, prowadzących do celi skazańca, stał kat Deibler, paląc obojętnie cygaro i oczekując zatrudnienia. W rogach dziedzińca i na galeryach tłoczyły się tłumy żołnierzy różnej broni. Na wszystkich twarzach odbija się przygnębienie, wywołane grozą chwili — tylko kilku oficerów śmieje się i dowcipkuje.

O godz. 7 przybył na miejsce stracenia sąd wojskowy z podpułkownikiem na czele. Oczekiwanie strasznej chwili stawało się coraz bardziej gnębiącem.

Skazaniec musiał poddawać się przepisanym formalnościom, potęgującym jego męczarnie.

Wreszcie po godz. 7 poprowadzono go, a raczej zawleczono skrępowanego rzemieniami, bladego i na pół nieprzytomnego pod szubienicę. Obok Balcera szedł kapelan wojskowy w komży, z krzyżem w ręku, wymawiając monotonnym i wyćwiczonym głosem słowa „pociechy."

Gdy skazaniec stanął pod szubienicą, rozpoczęło się odczytywanie wyroku w języku niemieckim i polskim, trwające blisko 20 minut.

Balcer, zdaje się, już nic nie słyszał i nic niewidział, z oczyma szklanemi, na pół otwartemi, z bladą twarzą stał nieruchomy i zdrętwiały, podobny do słupa, na którym za chwilę miał zawisnąć... Po wymówieniu ostatnich słów: „skazuje się go na śmierć przez powieszenie" — jeden z oficerów zwrócił się do kata i skinął głową... Wśród grobowej ciszy, przerywanej nerwowym płaczem krewnych skazańca, rozpoczyna się wstrętna operacya...

Ksiądz przytyka skazanemu krzyż do ust, poczem pomocnicy kata chwytają Balcera za nogi i podnoszą w górę, kat wyskakuje szybko na schod-

ki i zarzuca mu na szyję biały sznurek. Apatyczna twarz skazańca przybiera straszny wyraz przedśmiertnej trwogi i bólu.

Kat jedną ręką ściąga pętlicę, drugą zatyka Balcerowi nos i usta, pomocnicy ciągną go za nogi ku ziemi. Przez małą chwilę ciało pręży się w przedśmiertnej agonii — wreszcie kat melduje, iż egzekucya skończona.. Twarze widzów blade i zmienione z przerażenia, tylko starosta Starzeński z humorem i zadowoleniem lornetuje skazańca.

Po skonstatowaniu śmierci nastąpiło zakończenie tego wstrętnego widowiska. Stojąc pod szubienicą obok katów, wygłaszał ks. Krasowski kazanie o „miłosierdziu boskiem“, strasząc żołnierzy widokiem skazańca. Po krótkiej modlitwie, zarzucono na ciało wisielca białą płachtę, widzowie poczęli się rozchodzić, przygnębieni i milczący; wreszcie na podwórzu został tylko trup na szubienicy — widomy znak sprawiedliwości.

O godzinie 9 zdjęto ciało wisielca, przyczem rozegrała się oburzająca scena. Tłumy zabobonnych dewotek zleciały się, dusząc się i tratując, po sznurek, na którym zginął skazaniec, a który ma przynosić „szczęście!...“ Kat sznurek pociął i rozdawał! Władze sądowe powinny o to przynajmniej się postarać, by z owego miejsca sprawiedliwości, na którem odbiera się życie człowiekowi, nie podsycano dzikich średniowiecznych zabobonów! Czyż to koniecznie jest potrzebnem do dopełnienia obrazu?...

Egzekucya ta zawiera szczegóły, których nie można pominąć milczeniem.

Skazanego na śmierć Balcera „zdegradowano“ przed wykonaniem wyroku na „cywila“. Ustawy wojskowe są zdania, iż żołnierz nie może ponieść hańbiącej śmierci na szubienicy, lecz musi wprzód stać się „cywilem“, kategoryą „niższego rzędu“. Co za obraza i upokorzenie dla całego społeczeństwa! Każdy „cywil“, choćby to był największy geniusz, zasłużony koło ludzkości, może zginąć hańbiącą śmiercią — największy zaś łotr, człowiek bez żadnych kwalifikacyj moralnych, skoro tylko jest żołnierzem, jako „coś wyższego“ powieszonym być nie może!

A dalej h u m a n i t a r n o ś ć p r z e d s z u b i e n i c ą! Skazanego nie wieszano we wtorek dlatego, iż dzień ten (św. Józefa) był d n i e m j e g o i m i e n i n! Skazańcowi pozostawiono „z łaski i litości“ jeszcze dzień życia, by mógł „uroczyście“ obchodzić dzień swego patrona — w celi więziennej, wśród nieopisanych katuszy!

Wreszcie owo kazanie, wygłaszane przez księdza p o d s z u b i e n i c ą!

Na wspomnienie tego wszystkiego wzdryga się umysł ludzki, a przed oczyma wstają ponure widma średniowiecznych inkwizytorów...

Występując w obronie cywilizacyi, sprawiedliwości i uczuć ludzkich — k l u b p o s ł ó w s o c y a l n o - d e m o k r a t y c z n y c h p o s t a w i ł p o n o w n i e w o b e c n e j s e s y i p a r l a m e n t a r n e j w n i o s e k n a z n i e s i e n i e k a r y ś m i e r c i.

Jeżeli w społeczeństwie tlą bodaj iskry uczuć ludzkich, to powinno ono żądanie socyalnych demokratów popierać całą siłą.

Rada państwa.

Wiedeń, 21 marca. *(Telefonem).* Wczorajsze posiedzenie Izby rozpoczęło się o godz. 5 min 15 wiecz.

Na początku posiedzenia odczytano szereg interpelacyj między innemi interpelacye pos. O l s z e w s k i e g o o nadużycia starostwa w Jaśle; pos. K r e m p y o lichwę uprawianą przez Towarzystwa zaliczkowe, oraz o nieprawidłowości przy mianowaniu urzędników w bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego, tudzież R o m a ń c z u k a i J a w o r s k i e g o Bazylego w s p r a w i e g o s p o d a r k i p o d a t k o w e j m a g i s t r a t u l w o w s k i e g o.

Następnie rozpoczyna się szereg zapytań do prezydenta Izby.

Pos. T s c h a n podnosi, że w sprawie interpelacyi co do kazań w kościele św. Piotra w Wiedniu, jakieś pismo tyrolskie doniosło, że hr. Vetter dał odpowiedź dopiero po porozumieniu się z drem Kathreinem. Mówca zapytuje, czy to prawda. Dalej domaga się mówca, aby prezydent Izby wyrobił u rządu przedłożenie ustawy, znoszącej objektywne postępowanie prasowe.

Hr. V e t t e r odpowiada na pierwsze zapytanie, że wiadomość przytoczona przez pos. Tschana, jest nieprawdziwą, zaś co do drugiego, że nie ma w tej sprawie ingerencyi.

Wreszcie pos. B r z o r a d — jak zwykle — interpeluje prezydenta w sprawie jego rozstrzygnięcia o nieniemieckich interpelacyach.

Następnie przystąpiła Izba do obrad nad nagłym wnioskiem czeskiego radykała H r u b e g o w sprawie spisu ludności. W długim wywodzie motywuje on swój wniosek. Twierdzi, że istnienie setek tysięcy ludności czeskiej zatajono przez to, iż zapisano ich wszystkich jako Niemców. W kraju panuje wzburzenie nie do opisania Nie można temu wzburzeniu odmówić uzasadnienia. Rząd nic nie uczynił, aby takim nadużyciom zapobiedz. Nadto nie określa ustawa, co znaczy wyraz „Umgangssprache“.

Podczas mowy pos. Hrubego bezustannie polemizują między sobą Czesi i Niemcy.

Pos. A l b r e c h t powiada, że jak długo kwestya językowa nie jest rozwiązaną, tak długo muszą być spory przy spisach ludności. Mowca twierdzi, że Czesi postępowali agresywnie i chcieli całe miejscowości niemieckie przy spisie ludności zrobić czeskiemi.

Przemawiali jeszcze pos. B i a n k i n i, S c h r e i n e r i S i l e n y, przy wtórze ogromnego hałasu. Szenererowcy przyszli do Izby w wesołem usposobieniu, a zwłaszcza posłowie Stein i Eisenkolb, którzy bezustannie kłócili się z Czechami. Eisenkolb gniewał się przytem ciągle na prezydenta Izby, że przeszkadza mu dzwonkiem. Dyskusyi prawie nie było słychać, tylko dzikie krzyki, a od czasu do czasu nawet gwizdanie.

Po zamknięciu dyskusyi, jako generalny mówca contra przemawiał L u e g e r, następnie krótko przemówił K r a m a r z.

Nastąpiły sprostowania faktyczne, w czasie których przychodzi do koflikt pos. Demla z pos. Michejdą w sprawie stosunków śląskich.

W głosowaniu odrzucono nagłość wniosku p. Hrubego. Posiedzenie zakończyło się o godz. $2^1/_2$ w nocy. Następne dziś o godz. 12 w południe.

Wiedeń, 21 marca. *(Telefonem).* Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. wpół do 1.

Prezydent V e t t e r zawiadamia, że od prezydenta ministrów dra Koerbera wpłynęło pismo z prośbą o przeprowadzenie wyborów do delegacyi.

Następnie rozpoczęło się odczytywanie wniosków i interpelacyj, między któremi znajduje się znana już interpelacya posła Breitera, z jakich powodów Jaworski dostał order, oraz interpelacya posła D a s z y ń s k i e g o w sprawie konfiskaty „Naprzodu“. (Tę ostatnią interpelacyę podajemy na str. 2 dzisiejszego numeru. *Przyp. Red.*)

Przed przejściem do porządku dziennego poseł B e r g e r (szenererowiec) zwraca się do prezydenta z zapytaniem, jak długo zamyśla przyjmować interpelacye nie-niemieckie; oświadcza przytem, iż pytanie to ponawiać będzie na każdem posiedzeniu tak długo, dopóki poseł Brzorad będzie powtarzał swe znane zapytania w sprawie tłómaczenia interpelacyj czeskich.

Prezydent V e t t e r w odpowiedzi powołuje się na poprzednie swe oświadczenie w sprawie nie-niemieckich interpelacyj.

Młodoczech B r z o r a d zabiera głos i protestuje przeciw zapytaniu Bergera, oraz powtarza znowu swe zapytanie do prezydenta, znane z poprzednich posiedzeń.

Hr. Wojciech D z i e d u s z y c k i, jako przewodniczący komisyi prasowej odpowiada na wczorajsze zapytanie posła M e n g e r a, iż dzisiaj jeszcze rozpisze posiedzenie komisyi na jeden z najbliższych dni.

Następnie przystępuje Izba do porządku dziennego, mianowicie do zatwierdzenia petycyj o zapomogi

Referent poseł S t e i n e r uzasadnia i poleca do przyjęcia wnioski komisyi petycyjnej.

Nad wnioskami tymi wywiązuje się dyskusya, która obecnie się toczy.

Właśnie przemawia poseł S p i n c z i c z. Godzina 3 popoł. posiedzenie trwa dalej.

Baczność Polacy w Wiedniu!! W niedzielę dnia 24 marca br. o godz. 9 rano odbędzie się w sali „zur Weintraube“, V. Schlossgasse **polskie Zgromadzenie ludowe** z porządkiem dziennym: Parlament austryacki a lud robocz

Telegraf i telefon.

Podwyższenie płac nauczycielskich we Lwowie.

Lwów, 21 marca. Na wczorajszem tajnem posiedzeniu lwowskiej rady miejskiej załatwiono sprawę podwyższenia płac nauczycielom lwowskim. Podwyższenie to obciąża budżet szkolny rocznie o 146.000 koron, z których 140.000 było już przewidziane w budżecie, 6.000 koron zaś uchwalono dodatkowo wczoraj na wniosek sekcyi szkolnej. Podwyższenie to obowiązuje w myśl uchwały rady od 1 sierpnia 1900 r.

W szkołach ludowych pospolitych 17 nauczycieli otrzymało podwyższenie o 400 koron, 36 o 240 koron, 36 o 200 koron, 32 o 40 koron rocznie więcej ponad pobory dotychczasowe.

W szkołach wydziałowych otrzymało 12 podwyżkę o 560 koron, dwóch o 600 koron a 16 o 400 koron ponad pobory dotychczasowe. Płace nauczycieli stałych szkół ludowych, zależnie od klasy, do której zostali zaliczeni, wynoszą obecnie od 1960 do 2560 koron rocznie, nauczycieli szkół wydziałowych zaś rocznie po 2560 i 2760 koron.

Tow. poseł Seitz wydalony z posady?

Wiedeń, 21 marca. „Arbeiter Ztg“ donosi: Wczoraj wieczór nadeszła ze źródeł poważnych wiadomość, że wydalenie w drodze dyscyplinarnej nauczyciela Karola Seitza, posła do parlamentu, jest rzeczą postanowioną. Wprawdzie wiadomość ta urzędownie nie została stwierdzoną, nie ulega jednak wątpliwości, iż wiadomość ta jest prawdziwą. Lueger i antysemici chcą w ten sposób zemścić się i usunąć nauczyciela Seitza za to, iż tenże, jako poseł, na posiedzeniu parlamentu zadał już antysemitom dotkliwe cięgi.

Poseł tow. Seitz jest nauczycielem w Ottakring, cieszy się żywą sympatyą tak młodzieży szkolnej, jakoteż i rodziców. Wczoraj odbyło się właśnie w tej dzielnicy wielkie zgromadzenie ludowe, które tow. Seitzowi wyraziło zupełne zaufanie.

Należy się spodziewać, iż władze szkolne nie potwierdzą wyroku dyscyplinarnego, który jest aktem brutalnej zemsty antysemitów na socyaliście.

Los von Rom.

Wiedeń, 21 marca. Poseł Böheim przeszedł wraz z całą rodziną na protestantyzm.

Komisye parlamentarne.

Wiedeń, 21 marca. W komisyi dla dróg wodnych prezydent ministrów dr. Koerber oświadczył, że rząd już w kwietniu przedłoży dokładny plan regulacyi rzek i urządzenia kanałów.

Wiedeń, 21 marca. Wczoraj komisya wódczana obradowała nad art. 2 przedłożenia. Do uchwał żadnych nie przyszło.

Stańczykowska komedya.

Wiedeń, 21 marca. Rokowania Koła polskiego z rządem w sprawie gimnazyum cieszyńskiego trwają i trwać mają nadal. Wedle najświeższych informacyj, Koło wcale jednak nie traktuje o upaństwowienie gimnazyum cieszyńskiego, ale o udzielenie większej subwencyi na to gimnazyum, na co się rząd na razie zgodzić nie chce.

Zamach.

Budapeszt, 21 marca. Wczoraj po południu urządzono tu zamach na komendanta żandarmeryi, marszałka polnego porucznika Jabłończiego.

Kiedy przechodził przez most, wyskoczył jakiś człowiek i chciał do niego strzelić z rewolweru, Jabłończi dobył szabli i ciął po ręku napastnika, którego następnie rozbrojono i aresztowano.

Napastnik nazywa się Gahl i jest oddalonym porucznikiem żandarmeryi. Przypuszczają, że chciał się zemścić na Jabłończim za owo oddalenie.

Przeciw robotnikom polskim.

Berlin, 21 marca. Rada związkowa rzeszy niemieckiej powzięła uchwałę, że polscy robotnicy, którzy są austryackimi lub rosyjskimi poddanymi, a mają pozwolenie na pobyt w Niemczech tylko przez czas ograniczony i muszą po upływie tego czasu wracać do swej ojczyzny, nie mają podlegać obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy, o ile są zatrudnieni w gospodarstwach rolnych lub leśnych, lub w ubocznych przedsiębiorstwach tychże gospodarstw. Postanowienie to ma wejść w życie z dniem 1 kwietnia b. r. (Rząd austryacki powinien przeciwko temu zarządzeniu, wrogiemu robotnikom galicyjskim, stanowczo i energicznie wystąpić. *Przyp. Red.*).

Arcybiskup Stablewski chory.

Berlin, 21 marca. Donoszą tu z Poznania, że ks. arcyb. Stablewski poważnie zachorował. W poniedziałek złożył ks. arcybiskup wizytę ks. Czartoryskiemu, lecz u niego zrobiło mu się nagle niedobrze, skutkiem czego musiał zaraz wrócić do domu, gdzie nastąpiło pogorszenie.

Rozruchy w Rosyi.

Eidkuny, 21 marca. Nadeszły tu nowe szczegóły o rozruchach studenckich w Dorpacie (Juriewie).

Gen. Kuropatkin, minister wojny, miał podobno protestować przeciw wcielaniu do armii studentów za karę, wychodząc z zasady, że człowiek, który został sądownie ukarany, nie może należeć do wojska. Sfery jednak rządzące stanowczo oświadczyły się przeciw propozycyom Kuropatkina.

Dalej donoszą, że minister spraw wewnętrznych, Sipjagin, ma dostać dymisyę, gdyż zarzucają mu brak dozoru nad ruchem studenckim. Jego miejsce zająćby miał wuj cara, wielki ks. Sergiusz Aleksandrowicz, obecnie gubernator w Moskwie.

Strejk robotników portowych.

Marsylia, 21 marca. Strejkujący robotnicy usiłowali wczoraj rano przebić kordon żandarmeryi, utworzony około doków okrętowych, przyczem jeden ze strejkujących strzelił z rewolweru. Żandarmerya zwróciła się przeciw ekscedentom, rozproszyła ich i przedsięwzięła pięć aresztowań.

Wylewy.

Rzym, 21 marca. Ze wszystkich stron górnych i środkowych Włoch donoszą o wielkich szkodach wyrządzonych przez ciągłe deszcze i burze.

Pojedynek.

Medyolan, 21 marca. „Seccolo“ donosi, że wczoraj odbył się w miejscowości Cravaggio pojedynek Deroulede'a z Buffetem. Ten ostatni jest lekko ranny.

Wypadki w Chinach.

Londyn, 21 marca. Biuro Reutera donosi z Pekinu pod datą 20 bm.: Celem wzmocnienia wojennych sił angielskich w Tientsinie odeszły dziś tamże z Pekinu silne oddziały angielskie. Komendant angielski z Tientsinu oświadczył, iż ze względu na zaostrzone stosunki z Rosyanami muszą być Anglicy na wszyskie ewentualności przygotowani i zażądał posiłków, które mu właśnie wysłano.

Na dziś zwołaną była konferencya ambasadorów, na której omawiano tylko pomniejsze sprawy. Do uchwał żadnych nie przyszło.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 21 marca. Tutejsze dzienniki poranne donoszą, iż generał Burów Botha zerwał rokowania pokojowe z Kitchenerem, z powodu zachowania się stronnictwa nieprzejednanych, którzy nie chcą się zgodzić na żadne układy z Anglią. Botha miał jednakowoż doradzać (!) swym oddziałom, by pojedynczo poddawały się Kitchenerowi

Dżuma.

Durban, 21 marca. Podróżny, który na okręcie przybyłym tu z Kapstadtu zachorował na dżumę, zmarł.

Pretorya, 21 marca. Zarządzono tu liczne środki ostrożności przeciwko dżumie, która gwałtownie się rozszerza.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Stowarzyszenie zawodowe drukarzy i odlewaczy czcionek, oraz pokrewnych zawodów dla Galicyi **„Ognisko“** odbędzie w niedzielę 31 marca br. o godz. 10 rano w wielkiej sali stow. „Gwiazda“ we Lwowie (ul. Franciszkańska 7) **doroczne walne zgromadzenie.**

Wiedeń. W niedzielę dnia 24 b. m. wygłosi tow. Galica odczyt o „Komunie paryskiej“ w lokalu Stow. „Siły“, V. Rampersdorfergasse 38. Początek o godzinie wpół do 8 wieczór. Schadzki towarzyskie co niedziele od 6 do wpół do 10 wieczór.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Odwołanie.

Ponieważ wskutek porywczego temperamentu użyłem w przystępie gniewu przeciw b. zarządowi stowarz. konsumc. kolejarzy „Samopomoc“ w Nowym Sączu niewłaściwych wyrazów, przeto nietylko wskutek orzeczenia sądu polubownego ale i z własnego poczucia tenże zarząd za ubliżenie z mej strony najmocniej przepraszam, a użyte wskutek nierozwagi wyrazy odwołuję, prosząc o koleżeńskie przebaczenie.

Nowy Sącz, w marcu 1901.

M. Jaśkaniec.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

CHÓR ROBOTNICZY W KRAKOWIE

urządza

w niedzielę dnia 24 marca 1901 r.

w sali hotelu „UNION" (ul. Gertrudy 12)

WIECZOREK

PROGRAM: **I. Koncert.**

1. „Po morju" } chór męski.
2. St. Duniecki: „Na placówce" } chór męski.
3. Engelsberg: „Rzeczka", kwartet męski z akompan. fortepianu.
4. „Od Sawy do Bosny" } 4 cytry i skrzypce.
5. Girlich „Gavot miłości" } 4 cytry i skrzypce.
6. Chopin: „Marzenie", chór męski z akompaniamentem cyter.
7. Konopnicka: „Bez dachu", deklamacya tow. Maryi Daszyńskiej.
8. „Rewucha" (pieśn rusko-ludowa), chór męski.
9. Bothoven: „Hymn do nocy", chór. 576 3—5
10. „Tryumfalny pochód", chór męski.

II. Przedstawienie amatorskie.

„Joasia płacze, Jaś się śmieje"

operetka w 1 akcie Offenbacha.

Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Ceny miejsc: Krzesło I-szędne 1 złr., II-rzędne 80 ct., Krzesło w loży 1 złr., Krzesło na balkonie 60 ct., Miejsce siedzące na galeryi 40 ct., Parter 50 ct. Dla członków stowarzyszeń wstęp 20 ct.

Cyrk Viktor

przy ulicy Wielopole.

560 **80 osób!** 18—?

Własna doskonała orkiestra!

50 koni!

W piątek 22 marca o godz. 8 wiecz.

High life!

Zdumiewające pantominy Mexiko.

Bliższe szczegóły w programie.

Z poważaniem **Viktor,** dyrektor.

Potrzebną jest panna

do nauki szycia ręcznego i haftu

w pracowni gorsetów

575 FRANCISZKI STOEGER 4—?

przy placu Dominikańskim 7, I. p.

TOWARZYSTWO BANKOWE

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, w Podgórzu, Rynek 12. 778 1—1

Rachunek bilansu z dniem 31-go grudnia 1900 roku.

fol.		Koron	hl.	fol.		Koron	hl.
4	Weksle eskontowane	79307	21	2	Wkładki łącznie ze skapitalizowanemi odsetkami	28862	44
5	Odsetki wypłacone na rok następny . .	53	21	3	Wpłacone udziały	36700	—
11	Wartość urządzeń biurowych	1507	06	5	Odsetki pobrane na rok 1901	728	—
12	Rachunek zaliczek	50	—	6	Obligo reeskontowanych weksli	18652	87
17	Skrypta dłużne	6193	40	13	Depozyta	927	30
29	Rachunek żyra (Bank austr.-węg.) . .	440	99	26	Fundusz rezerwowy	1772	88
20	Koszta prawne	123	88		Czysty zysk	601	68
24	Rachunek bieżący	48	—				
1	Gotówka w kasie	521	42				
		88245	17			88245	17

Rachunek zysku i straty z dniem 31-go grudnia 1900 roku.

fol.		Koron	hl.	fol.		Koron	hl.
7	Koszta administracyjne jako to: pensye urzędników, czynsz, druki i koszta kancelaryjne	3655	95	5	Odsetki od weksli eskont po odtrąceniu pobranych na rok 1901 (w kwocie 728 K)	7555	94
11	Odpis 10% od wartości mebli i urządzeń	167	—	9	Prowizye	346	69
6	Odset od weksli reeskontowanych po odtrąceniu zapłaconych odsetek w kwocie 53·21 K na rok następny	1716	51	16	Odsetki od skryptów dłużnych	672	79
18	Odsetki od wkładek wypłacone i skapital.	2149	69				
20	Koszta prawne	284	59				
26	Czysty zysk za rok 1900 r.	601	68				
		8575	42			8575	42

Podgórze, dnia 31 grudnia 1900. **ZARZĄD.**

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wielka 8. — Telefon Nr. 40)